

Andrzej Szahaj

 <https://orcid.org/0000-0003-2039-7896>
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

KŁOPOTY Z DEMOKRACJĄ DZIŚ*

Streszczenie

Tekst jest poświęcony problemom dzisiejszej demokracji. Autor próbuje zidentyfikować kilka z nich. Za bardzo ważne uznaje te, które wiążą się z brakiem liberalnego komponentu w demokracji (fenomen tzw. nieliberalnej demokracji), lecz w szczególności koncentruje się na zagrożeniu dla demokracji spowodowanym przez dzisiejszy liberalizm (neoliberalizm), który plasuje ekonomiczny wymiar życia społecznego ponad wymiarem politycznym. Główna teza tekstu mówi, że ten proces depolityzacji decyzji ekonomicznych jest bardzo groźny, ponieważ czyni on demokrację nieważną albo wręcz zbędną dla życia obywateli. Wskazuje także, że tradycyjny związek demokracji i liberalizmu nie jest konieczny i może być związany z jedynie krótkim okresem w dziejach Zachodu.

Słowa kluczowe:

demokracja, liberalizm, kapitalizm, globalizacja, internet

117

THE PROBLEMS WITH DEMOCRACY TODAY

Abstract

The text is devoted to the problems of today democracy. Author tries to identify several of them. Very important are those which are connected with lack of liberal component in democracy (phenomenon of so called „unliberal democracy”). But he especially focuses on threat for democracy which is caused by today liberalism (neoliberalism) which inserts the economical dimension of social life above the political one. The main thesis of the text is that this process of depolitization of economical decisions is very dangerous for the democracy because it makes it unimportant and even redundant for the citizens. It shows also that traditional connection of democracy and capitalism is not necessary and can be linked with the short period of Western history only.

Keywords:

democracy, liberalism, capitalism, globalization, Internet

* W tekście wykorzystałem fragment swojego artykułu (Szahaj, 2020).

Niechęć do demokracji jest tak stara jak sama demokracja. Nie ma tu powodu, aby przypominać dzieje owej niechęci. Są one powszechnie znane zarówno w wymiarze historycznym, jak i współczesnym. Pewnie również stare są kłopoty demokracji. I też nie ma powodu, aby przypominać je w perspektywie historycznej. Pouczające będzie jednak przyjrzenie się ich dzisiejszej odmianie. W części podziela ona stare wątpliwości i problemy, w części jest jednak nowa. Nie bardzo przejmując się kwestią, na ile mamy do czynienia z powtórką, a na ile z nowością, dokonajmy szkicowego przeglądu owych wspomnianych wcześniej kłopotów, zastanawiając się przy okazji skąd się one wzięły.

W moim przekonaniu dzisiejsze kłopoty demokracji mają dwa zasadnicze oblicza: jedno można określić mianem *nieliberalnej demokracji*, a drugie – *niedemokratycznego liberalizmu*. W przypadku nieliberalnej demokracji chodzi głównie o sytuację, w której mamy do czynienia z zachowaniem procedur demokratycznych, ale z równoczesnym zanikiem kultury demokratycznej. Polega to m.in. na tym, że siły dochodzące do władzy traktują swój mandat jako na tyle silny, że pozwalający na traktowanie jej jako niemal absolutnej i na zaprzęgnięcie aparatu państwa do tego, aby uniemożliwić opozycji przejęcie władzy (Turcja, Rosja). Nadto, w demokracji nieliberalnej unieważnieniu ulegają typowe dla demokracji liberalnej zasady chroniące prawa mniejszości i poszczególnych jednostek. Jednym słowem, panującym wydaje się, że zdobycie władzy upoważnia ich do zawieszania przynajmniej niektórych gwarancji zawartych w Konstytucji i dowolne manipulowanie prawem w celu osiągnięcia albo trwałej przewagi nad opozycją, albo uciszenia najbardziej niewygodnych segmentów społeczeństwa. Towarzyszy temu wyraźna oligarchizacja władzy, mająca miejsce w każdym systemie politycznym, która w dobrze działającej demokracji liberalnej jest znacznie ograniczona przez kontrolę społeczną, głos opozycji i wolne media, a także dużą szansę na zmianę władzy po kolejnych wyborach.

Jednym z charakterystycznych rysów nieliberalnej demokracji jest także ignorowanie pewnych zasad postępowania, które choć nie są spisane, to jednak stanowią fundament danej kultury demokratycznej. W tym sensie np. sposób zachowania się prezydenta Trumpa po przegranych wyborach oraz to, w jaki sposób starał się zabezpieczyć większość konserwatywną w Sądzie Najwyższym, jest pogwałceniem owej kultury i zaskakującym elementem czegoś na kształt demokracji nieliberalnej w kraju szczycącym się jej bardzo długą tradycją¹. Pokazuje to jedynie, że proces erozji kultury demokratycz-

¹ Procesy narodzin demokracji nieliberalnej w USA, znacznie wyprzedzającej rządy Donalda Trumpa, ciekawie analizuje Farreed Zakaria (2018). Tam także można znaleźć opis demokracji nieliberalnych w innych zakątkach świata, takich jak Rosja, Indie, Indonezja czy kraje Azji Środkowej.

nej, towarzyszący narodzinom nieliberalnej demokracji, może dotknąć także kraje, w których wydawała się ona wręcz nie do podważenia. Wszystko to, o czym tutaj mowa, każe zastanowić się, na ile demokracja nieliberalna jest jeszcze wciąż demokracją. Można argumentować, że przykład demokracji ateńskiej, która z pewnością nie była liberalna, ale jednak stanowi do dzisiaj pewien archetyp demokracji jako takiej, wskazuje, że demokracja nieliberalna pozostaje wciąż demokracją. Z kolei można także zasadnie twierdzić, że standardy ustanowione w kulturze zachodniej – wraz z pojawieniem się Oświecenia i liberalizmu jako jego ważnego „dziecka” – są tak odmienne od tych, które obowiązywały w Atenach w V i IV w. p.n.e., że demokracja bez jej komponentu liberalnego nie jest już po prostu żadną demokracją. Skłonny byłbym zgodzić się z tym drugim stanowiskiem.

W niniejszym tekście interesuje mnie jednak bardziej inne zjawisko, w moim przekonaniu nie mniej destrukcyjne dla demokracji jako takiej niż niehonorowanie liberalnej kultury demokratycznej. I to zjawisko przyciągające znacznie mniejszą uwagę, może dlatego, że zachodzi w ciszy i w ukryciu, stopniowo i wręcz niezauważalnie. W każdym razie, o ile w dotychczas analizowanym przypadku problemy pojawiają się wtedy, gdy mamy w demokracji zbyt mało liberalizmu, o tyle teraz będziemy analizowali sytuację, gdy w pewnym sensie mamy go zbyt wiele. To bowiem nieokiełznany liberalizm, w wydaniu neoliberalnym, zapoczątkowany organizacyjnie jeszcze przed II wojną światową, a później ugruntowany ideowo dziełami głównie Friedricha Augusta von Hayeka oraz Milтона Friedmana, wprowadzany w życie w epoce wyznaczonej rządami Ronalda Reagana i Margaret Thatcher, trwającej *de facto* do dziś, wszyscy bowiem następcy tych polityków zarówno w USA, jak i Wielkiej Brytanii realizowali neoliberalną linię ich rządów, podobnie jak było zresztą także gdzie indziej, w tym w Polsce, przyczynił się do istotnego osłabienia demokracji i narodzin czegoś, co określiłbym mianem „niedemokratycznego kapitalizmu”. Zauważmy od razu, że stosunek liberalizmu do demokracji nigdy nie był jednoznaczny. Choć z jednej strony poparcie dla niej jest wyraźnie widoczne w pismach filozoficznych fundatorów tradycji liberalnej, takich jak John Locke, John S. Mill czy Ojcowie Założyciele Stanów Zjednoczonych (Alexander Hamilton, James Madison, Samuel Adams, George Washington, Thomas Jefferson), to jednak z drugiej strony, w każdym przypadku, było ono obwarowane licznymi zastrzeżeniami. Nie miejsce tu, aby sprawę tę dogłębnie analizować, wystarczy jeśli powiem, że zastrzeżenia te dotyczyły z reguły obawy, czy ewentualni wyborcy okażą się wystarczająco „dojrzały” lub „racjonalni”, aby dokonywać odpowiednich wyborów², a także tego, czy przypadkiem wola większości

² Najbardziej znanym obrońcą tego stanowiska był James Mill (zob. Terence, 2020).

– wyrażona w demokratycznych wyborach – nie okaże się drogą prowadzącą do tyranii większości nad jednostką³ (z tych obaw wzięła się też dziwaczna ordynacja wyborcza w Stanach Zjednoczonych i ich skomplikowany system polityczny). Często oznaczało to *de facto* obawę, czy poprą oni liberalne rozwiązania ekonomiczne. Dlatego nie przypadkiem, wśród różnych ograniczeń nakładanych na wyborców demokratycznych, często pojawia się sprawa cenzusu majątkowego, wieku czy wykształcenia (zawsze zresztą dotyczącego wyłącznie mężczyzn; o prawach wyborczych kobiet zaczęto mówić dopiero na przełomie XIX i XX w.). Za tym niezrządkiem kryła się obawa, że demokratyczne wybory polityczne mogłyby okazać się zgubne dla liberalizmu ekonomicznego, gdyby dominującą grupę wyborców tworzyli ci, którzy w wyniku jego działania cierpią, jak np. robotnicy. Skądinąd, już w XIX w., w obrębie części nurtu liberalnego zaczął się kształtować pogląd, w myśl którego sprawa wolnego rynku i prywatnej własności jest najważniejsza, zaś demokracja mniej, i dlatego, gdy przychodzi wybierać pomiędzy wolnym rynkiem bez demokracji a demokracją, która w wyniku wyborów mogłaby ów wolny rynek ograniczyć państwowymi regulacjami, lub wręcz zagrozić jego istnieniu, należy bez wahania wybierać tę pierwszą możliwość⁴. Pokłosiem takiego podejścia stał się w XX w. właśnie nurt neoliberalizmu. Szczególnie wymowne w tym względzie było poparcie jego ideowych fundatorów – Hayeka i Friedmana – dla chilijskiego dyktatora Augusto Pinocheta, który po zniszczeniu demokracji i wymordowaniu swych przeciwników politycznych wprowadzał idee neoliberalne w życie. Nie przypadkiem też wspierali go w tym dziele tzw. Chicago Boys, czyli ekonomiści chilijscy, wykształceni na Chicago University – uczelni, która stała się za sprawą Friedmana i jego współpracowników kuźnią kadr światowego neoliberalizmu. Powyższy przykład dobitnie pokazuje, iż dla wielu liberałów ekonomicznych sprawa demokracji politycznej jest drugorzędna. Z reguły są oni gotowi akceptować jej wyroki, ale tylko tak długo, jak długo nie zagraża to hegemonii leseferystycznych (skrajnie wolnorynkowych) rozwiązań ustrojowych. W tym sensie niedemokratyczny liberalizm, tak jak niedemokratyczny kapitalizm, są wciąż aktualnymi opcjami ustrojowymi. Po wiem więcej: w moim przekonaniu, w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat ich atrakcyjność w obozie liberalizmu znacząco wzrosła. Rezultatem tego była faktyczna nieufność wobec demokracji i jej wyroków prezentowana

³ Obawy te są dobrze widoczne w np. poglądach Alexisa de Tocqueville’a (1996: 17) i Johna S. Milla (2005: 96).

⁴ Podejście to było szczególnie widoczne w rodzącym się w XIX w. w Stanach Zjednoczonych skrajnym liberalizmie, nazywanym w filozofii polityki libertarianizmem. Jego przedstawicielami byli Lysander Spooner i Benjamin Tucker. Na temat libertarianizmu zob. Teluk (2006); Bartyzel (2010: 15–46); Stawrowski (b.d.).

przez wielu liberałów pokroju Friedmana, a także gotowość, aby zapobiec ewentualnym wyrokom demokracji niekorzystnym dla leseferystycznego kapitalizmu przez szeroko zakrojoną działalność organizacyjną (formalne i nieformalne kontakty w stylu spotkań w Davos, stowarzyszenia jak *Mont Pelegrin Society* – powstałe w latach 40. stowarzyszenie zwolenników neoliberalizmu i, jak pokazały badania amerykańskiego historyka i filozofa ekonomii Philipa Mirowskiego i innych, nader wpływowe politycznie (zob. Mirowski, Plehwe (2009)), w sferze mediów (własne gazety i stacje telewizyjne, jak amerykański Fox), ciał doradczych (think tanki, jak np. Cato Institute w USA czy Forum Obywatelskiego Rozwoju i Centrum im. Adama Smitha w Polsce), edukacji wyższej (sylabusy szkół biznesu), nacisków biznesu na polityków włącznie z ich korumpowaniem, np. w postaci zatrudniania na intratnych posadach tych, którzy dobrze zasłużyli się biznesowi (dobrym przykładem jest zatrudnienie byłego szefa Komisji Europejskiej José Manuela Barroso w amerykańskim banku Goldman Sachs, słynnym z powodu dostarczania większości kadr ekonomicznych dla neoliberalnych rządów amerykańskich ostatnich dziesięcioleci), ale także przez stosowanie szantażu wobec państw, które chciałyby ewentualnie odejść od neoliberalnego modelu gospodarowania (groźba zemsty ze strony rynków finansowych oraz obniżenia ratingów przez agencje ratingowe). Po wielu latach stosowania tych zabiegów, mających za zadanie wyeliminowanie „groźby” ewentualnego powrotu do kapitalizmu regulowanego typowego dla lat 1945–1979, czyli w istocie ukierunkowanych na zdyskredytowanie wielu idei uznanych za niebezpieczne dla wielkiego biznesu (np. państwa bezpieczeństwa socjalnego, które pozwoliłoby jednostkom uwolnić się od presji rynkowej czy związków zawodowych kreowanych na organizacje szkodliwe dla rozwoju gospodarczego) i ustanowienia monopolu w sferze ekonomii jako nauki (ciekawe jest pod tym względem prześledzenie rejestru laureatów Nagrody Nobla w ekonomii), sukces neoliberalizmu wydawał się prawie całkowity. Tym bardziej, że jego idee przejęły również partie lewicowe, czego doskonałym przykładem są amerykańscy Nowi Demokraci epoki Billa Clintona, brytyjska Partia Pracy z okresu przywództwa Tony’ego Blaira oraz niemiecka socjaldemokracja z czasów Gerharda Schroedera. W tej sytuacji neoliberalizm zdobył pozycję hegemoniczną. Ziścił się jego sen: nawet ci, których interesy ewidentnie naruszał, zaczęli używać neoliberalnych klisz dla zrozumienia swojej sytuacji, postrzegać swoją klęskę jako wyraz indywidualnych niedostatków, a nie braków systemu; domagać się likwidacji ostatnich przyczółków państwa, ostatecznego zdemontowania systemów opieki społecznej i ustanowienia ustroju anarchokapitalizmu (zob. Frank, 2008; Hochschild, 2017). Przykładem tego stanu rzeczy jest głosowanie wielu przedstawicieli klasy ludowej na Donalda Trumpa w USA

czy zatrważające poglądy na najlepszy ustrój gospodarczy wielu młodych ludzi w Polsce, którzy pomimo stanu sprekaryzowania swoich zawodów i zajęć (46% nie ma etatu) domagają się dalszego demontażu zabezpieczeń socjalnych i zmniejszenia podatków (zob. Mrozowski i in., 2020).

Sukcesy kapitalizmu, który wygrywa walkę z demokracją przez zapobieżenie jej niekorzystnym dla siebie wyrokom lub przez ich neutralizację w postaci przeciągania na swoją stronę nawet tych, którzy powinni być wobec niego podejrzliwi (lewica), albo przez jawny bojkot czy otwarte lekceważenie państw, które kierując się wolą swoich obywateli, chciałyby poddać go pewnej kontroli (przypadek wielkich korporacji internetowych, odmawiających jakiegokolwiek opodatkowania swych przychodów), rodzi z jednej strony przekonanie, że może się on obyć nie tylko bez demokracji, ale także bez państwa, z drugiej zaś reakcję w postaci ruchów populistycznych, które są mniej lub bardziej świadomą odpowiedzią na bezsilność wielu grup społecznych wobec słabości państwa, fasadowości demokracji oraz bezwzględności turbokapitalizmu.

Wspomniana fasadowość demokracji jest szczególnie widoczna wtedy, gdy okazuje się, że potężne grupy interesu, jak np. wielkie korporacje internetowe, są w stanie przez lata unikać jakichkolwiek regulacji, co do których konieczności wprowadzenia istnieje *de facto* konsens. Ich ogromna siła ekonomiczna przekłada się skutecznie na zdolności lobbingsowe, a wszystko to składa się na smutny obraz stopniowego osłabiania władzy państw oraz demokracji i jej transferu do instytucji ekonomicznych, których polityka jest nieprzejrzysta, bezwzględna i nader skuteczna. Nie mówiąc już o tym, że zawiadywana przez nie sieć staje się obszarem manipulacji i inwigilacji, co powoduje, że ludzkie wybory polityczne są już u swych źródeł skażone brakiem samodzielności⁵. W ten sposób

⁵ Fakt ten skłonił Shosanę Zuboff do sformułowania tezy o istnieniu „kapitalizmu inwigilacyjnego”, w ramach którego nadzór nad obywatelami odbywa się przy okazji wychodzenia naprzeciw ich potrzebom, żerowania na ich aktywności internetowej oraz gotowości do przehandlowywania swej prywatności w zamian za wygodę. Zuboff pisze: „Kapitalizm inwigilacyjny (*surveillance capitalism*) jednostronnie traktuje ludzkie doświadczenia jako nienależący do nikogo surowy materiał stanowiący podstawę do przekładu na dane zachowaniowe. Choć część z owych danych używa się do poprawy produktów lub usług, to jednak reszta jest traktowana jako możliwa do zawłaszczenia *nadwyżka zachowaniowa*, która stanowi zasilanie dla procesów wytwarzania znanych jako «inteligencja maszynowa» i jest zamieniana na *przewidywane produkty*, które antycypują to, co będzie się wcześniej czy później czyniło. Ostatecznie te przewidywane produkty sprzedaje się na nowym typie rynku przewidywań co do zachowania, który nazywam *rynkiem przyszłych zachowań*. Kapitalizm nadzoru niezwykle bogaci się na tych operacjach handlowych, albowiem wiele przedsiębiorstw jest bardzo zainteresowanych ich przewidywaniem” (Zuboff, 2019: 8, podkr. autorki; zob. też: Angwin, 2017). Opisywany przez Zuboff typ kapitalizmu przyczynia się do zmniejszania zakresu ludzkiej autonomii poprzez manipulowanie

internet, który miał w swych założeniach sprzyjać rozwojowi demokracji, przybliżając ją do ludzi i demokratyzując (jakkolwiek paradoksalnie by to brzmiało), okazał się ciosem zadany w samo jej serce. Ta bowiem potrzebuje obywateli poinformowanych, zdolnych do ważenia różnych racji, skorych do dialogu oraz gotowych do zmiany swego zdania. Tymczasem bańki internetowe, w których zamykają się ludzie o podobnych poglądach, podsycane przez architektonikę rozwiązań sieciowych zaprojektowanych przez największych graczy internetowych, takich jak Facebook czy Google, powodują, że następuje niezwykła polaryzacja postaw politycznych, zamykanie się w obrębie „plemion” wyznających te same poglądy, brak szans na poznanie argumentów drugiej strony⁶. Nadto uczestnicy internetowej komunikacji są inwigilowani zarówno przez wielkie korporacje internetowe, jak i przez państwa swobodnie korzystające z dostępu do danych przez nie gromadzonych, co pozwala na manipulowanie ich przekonaniami i postawami zarówno przy pomocy propagandy państwowej, jak i marketingu politycznego, zasilanego prywatnymi funduszami. W wyniku tego spora część wyborców staje się marionetkami w rękach sił, nad którymi nie panuje. Przyczynia się to do dziwacznych wyborów politycznych, w których ludzie głosują na siły polityczne dążące do realizacji interesów sprzecznych z interesami swych wyborców (*casus* tryumfu Trumpa). Internet sprzyja także potęgowaniu się zjawiska znanego już wcześniej, a mianowicie polityki jako widowiska. Zapoczątkowane w dobie dominacji telewizji (punktem zwrotnym była tutaj przedwyborcza debata Nixona z Kennedym w 1960 r.) zyskuje zupełnie nową jakość w dobie internetu, gdy widzialność staje się sprawą politycznego być albo nie być. Ponieważ zaś środki, jakie się stosuje dla budowania swej politycznej „marki”, muszą wychodzić naprzeciw dominującym trendom jakościowej podróży informacji na dno, polityka zaczyna przybierać charakter coraz bardziej jarmarczny, a wraz z nią demokracja. Liczą się już nie programy partyjne czy kompetencje

ludzkimi pragnieniami, często *de facto* nieuświadamianymi sobie przez użytkowników internetu, a znanymi już jego władcom dzięki umiejętności profilowania osobowości na podstawie aktywności internetowej. Likwiduje on prywatność przez to, iż powoduje, że stajemy się przezroczystości dla śledzących nas korporacji. Staje się zagrożeniem dla demokracji, albowiem umożliwia niezwykle efektywne manipulowanie ludzkimi przekonaniami i emocjami, w zgodzie z interesami manipulatorów (określonych sił politycznych i ekonomicznych).

⁶ Jak trafnie zauważa Siva Vaidhyanathan: „Segregacja polityczna, nadwyrażanie dyskursu obywatelskiego oraz erozja zaufania do instytucji występują na całym świecie. A zatem zawężenie naszego pola widzenia, filtrowanie informacji tak, że przekonujemy już przekonanych, oraz segregacja obywateli na spolaryzowane obozy, stopniowo podważają potencjał republikański rządzenia i sensowny dyskurs o poważnych sprawach” (2018: 149).

polityków, ale umiejętność autoprezentacji, oddziaływania na emocje, kupczenia własnym życiem prywatnym oraz zdolność do formułowania prostych i z reguły radykalnych haseł, tylko takie bowiem mają szansę, aby przebić się przez dzisiejszy szum informacyjny. Ponury obraz sytuacji pogłębiają tendencje do wyjmowania kwestii ekonomicznych spod władzy decyzji demokratycznych, wedle skutecznie lansowanego przez neoliberalizm przekonania, że polityka powinna trzymać się z daleka od ekonomii. Jednym z narzędzi tej polityki jest uznawanie procesów globalizacji jako przykładu działania sił, nad którymi nikt nie jest w stanie zapanować i w związku z tym traktowanie ich jako wymówki dla „nicnierobienia” na polu wewnętrznej polityki ekonomicznej. Nie oznacza to, że nie została jej faktycznie odebrana część suwerenności w ich wyniku, co już samo w sobie osłabia demokrację i czyni ją ograniczoną w swych prerogatywach. Nie można jednak postawić znaku równości pomiędzy globalizacją i bezsilnością, jako że globalizacja jest projektem politycznym i państwa narodowe, gdyby chciały, z pewnością mogłyby mieć znacznie większy wpływ na jej charakter (co uwidoczniła pandemia). Jeśli nie chcą, oznacza to jedynie, że jej przebieg jest funkcjonalny wobec interesów tych, którzy sprawują pozakulisową władzę w państwie, a są to z reguły najwięksi gracze ekonomiczni, w tym wielkie korporacje i banki. Znakiem powyżej naszkicowanej sytuacji jest zjawisko pozostawiania wszystkiego tak jak było, bez względu na to, która siła polityczna byłaby aktualnie przy władzy. W ten sposób faktyczny zakres jej oddziaływania systematycznie się zawęża, a ona sama staje się z punktu widzenia obywateli coraz bardziej zbędna, albowiem z ich punktu widzenia nie decyduje już o niczym istotnym. Rodzi to odczucia bezsilności i bezradności, zdania jedynie na własne siły i niewiarę w to, aby jakkolwiek zmiana demokratyczna mogła odwrócić bieg wypadków. Ostatecznie skutkuje to obywatelską biernością, utratą wiary w demokrację, ucieczką w prywatność i odwróceniem się plecami do polityki jako takiej. Jest to uboczny skutek naturalizacji tego, co społeczne i polityczne, przez co rozumiem uznanie wyborów *de facto* politycznych, jakimi są wszelkie wybory ekonomiczne, za decyzje technokratyczne, które powinny zostać oddane w ręce ekspertów kierujących się jakoby żelazną logiką praw ekonomii i najlepiej dobierających środki do realizacji celów, które są poza wszelką dyskusją (jak np. wzrost ekonomiczny).

Naturalizację i technokratyzację neoliberalnego turbokapitalizmu można, moim zdaniem, uznać za siłę w największym stopniu przyczyniającą się do dzisiejszego kryzysu demokracji. Ściśle wiąże się ona z utratą przez wielu ludzi nadziei na uczynienie naszego wspólnego losu zależnym od nas samych. Co więcej, towarzysząca mu ideologia hiperindywidualizmu powoduje utratę wiary w skuteczność jakichkol-

wiek działań zbiorowych, a do takich przecież należą działania determinowane demokratycznym wyborem politycznym. Demokracja to projekt zakładający istnienie wspólnoty politycznej, która chce świadomie wpływać na swój los. W momencie, w którym wiara w istnienie takiej wspólnoty się załamuje, załamuje się też wiara w demokrację. Samotne, nastawione egoistycznie, wyizolowane jednostki nie wiążą swego losu z losem jakiegokolwiek wspólnoty, lecz próbują indywidualnie znajdować rozwiązania pojawiających się problemów, starając się raczej dostosować do istniejącego systemu, niż próbować go zmienić mocą demokratycznie i kolektywnie podjętych decyzji. Traktują one udział w życiu politycznym jako stratę czasu, co oczywiście jest funkcjonalne wobec zapotrzebowań turbokapitalizmu, dla którego śmiertelnym zagrożeniem jest świadomy i dobrze poinformowany obywatel, a zbawieniem – oddany całkowicie pracy, zarabianiu i konsumowaniu egoista, nastawiony raczej na konkurencję, a nie współpracę. Nawet gdy będzie on odczuwał jakąś niedogodność w swoim życiu, to zwróci się raczej do psychologów po poradę, mającą na celu „naprawienie” go w duchu zbieżnym z interesami systemu, a nie skłonienie do podjęcia starań o zbiorowe działania mające na celu jego korektę lub zastąpienie czymś innym. Stąd wynika wielka kariera *coachingu*, który jest niczym innym jak społecznie sankcjonowaną praktyką uzgadniania indywidualnych pragnień i odczuć z potrzebami.

125

Rysują się dwa scenariusze przyszłości demokracji liberalnej. Wariant optymistyczny zakłada obywatelskie przebudzenie, wzmocnienie państw lub instytucji ponadpaństwowych, które stają się wreszcie prawdziwie demokratyczne (jak Unia Europejska, której do bycia demokratyczną wiele brakuje), wzmocnienie nadzoru państw nad rynkiem kapitalistycznym, np. przez wprowadzenie istotnych regulacji działania korporacji internetowych czy wprowadzenie w życie zasad demokracji deliberatywnej. Wariant pesymistyczny to pogłębienie się dzisiejszych trendów polegających na osłabianiu demokracji przez siły rynkowe, takie jak wielkie korporacje internetowe lub przez państwa zauroczone modelem chińskim, jedne i drugie korzystające z inwigilacji sieciowej i *de facto* zbliżające się do postaci miękkiego totalitaryzmu. Czasu na podjęcie stosownych działań jest moim zdaniem niewiele. W pewnym momencie może być bowiem za późno. Jeśli korporacje internetowe i inne siły wielkiego biznesu będą dalej prowadziły politykę stopniowego zawłaszczania przestrzeni publicznej i uzależniania działania społeczeństw od swej sprawności, demokracja okaże się jedynie zbiorem procedur, które mogą nawet być rytualnie podtrzymywane, ale nie mają już żadnego faktycznego znaczenia. Demokracja stanie się „wydmuszką”, pustą formą. Władza na trwałe stanie się udziałem sił, które nie podlegają obecnie żadnej kontroli i ludzi, którzy nieomal

jawnie wyrażają swoją wolę panowania nad światem po to, aby realizować utopię technokratyczno-libertarianistyczną. Polega ona na pragnieniu ustanowienia rządów fachowców internetowych i informatycznych, którzy pokierują sprawami publicznymi tak sprawnie, jak potrafią kierować swoim biznesem, a wszystko to przy założeniu, że państwo przestaje *de facto* istnieć, albo przynajmniej ulega istotnemu osłabieniu. Rację ma Siva Vaidhyanathan pisząc:

Poleganie na korporacjach, żeby rozwiązały największe globalne lub chociaż lokalne problemy, jest zarówno niedemokratyczne, jak i niepolityczne. W demokratycznej polityce program i priorytety są definiowane w drodze różnic i konsensusu. Ustawodawcy sondują opinię publiczną i działają na jej podstawie. Jeśli korporacje lub organizacje filantropijne stawiają sobie za cel naprawianie świata, to w większości podejmują decyzje zgodnie z wolą elit lub indywidualnymi życzeniami biznesmenów (2018: 198)⁷.

126 Przeciwwstawienie się dążeniu do realizacji wspomnianej utopii jest trudne, ale możliwe. Dużo gorzej wygląda sprawa sprzeciwu wobec modelu państwowego miękkiego totalitaryzmu realizowanego *de facto* w Chinach, a właściwie jego atrakcyjności dla państw zachodnich. Może ona wzrastać wraz z ewidentnymi sukcesami Chin w polityce wewnętrznej (czego przykładem jest poradzenie sobie z epidemią COVID-19) i zewnętrznej (czego przykładem jest stopniowe uzależnianie od siebie Afryki). Jedy-
nym lekarstwem na to jest konsekwentna polityka wzmacniania państwa, ale bez obdarzania go prerogatywami, które posiada ono w Chinach, a także zduszanie w zarodku wszelkich procesów pełzającej totalitaryzacji naszego życia w wyniku rozszerzającej się inwigilacji internetowej. To wymagałoby jednak zdecydowanych kroków regulacyjnych wobec wielkich korporacji internetowych, a być może ich nacjonalizacji lub podziału. Warunkiem ich poczynienia byłoby ostateczne porzucenie paradygmatu neoliberalnego w gospodarce, który wszelkie rozszerzenie regulacji traktuje jako zdradę ideałów wolnego rynku.

⁷ Utopia technokratyczno-libertarianistyczna jest ściśle związana z technooptymizmem, o którym Jan J. Zygmuntowski trafnie pisze: „Technooptymistyczna wizja świata wolności i spełnienia pracownika wiedzy w Internecie, gdy weryfikujemy ją z perspektywy dwóch dekad, okazuje się naiwnym wyobrażeniem o systemie, który w rzeczywistości przybrał postać technodeterminizmu. Technodeterminizm, czyli przekonanie, o tym, że to technologia, a nie ludzie, określa kierunki rozwoju społecznego, oznacza dzisiaj zachętę do poddania się procesowi nadzoru i ekstrakcji, wyznaczonymi impulsami cyfrowego taylorizmu” (Zygmuntowski, 2020: 170). Przypomnijmy, iż dawno temu Jürgen Habermas pisał o „nauce i technice jako ideologii”, identyfikując w ideologii pozornie neutralnego politycznie postępu technologicznego zasłonę dymną dla realizacji interesów klasowych rządzących (1977: 342–396).

BIBLIOGRAFIA

- Angwin, J. (2017). *Spółeczeństwo nadzorowane. W poszukiwaniu prywatności, bezpieczeństwa i wolności w świecie permanentnej inwigilacji*, tłum. D. Jednorowski, P. Jagielska. Warszawa: Kurhaus.
- Ball, T. (2020). *James Mill*, w: *Stanford Encyclopedia of Philosophy*, <https://plato.stanford.edu/entries/james-mill> (dostęp: 03.06.2021).
- Bartyzel, J. (2010). „Geneza i próba systematyki głównych nurtów libertarianizmu”, w: Bulira, W. i Gogłózy, W. (red.), *Libertarianizm. Teoria, praktyka, interpretacje*. Lublin: Wydawnictwo UMCS, s. 15–46.
- Frank, T. (2008). *Co z tym Kansas? Czyli opowieść o tym jak konserwatyści zdobyli serce Ameryki*, tłum. J. Kutyla. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Habermas, J. (1977). *Nauka i technika jako ideologia*, tłum. M. Łukasiewicz, w: Szacki, J. (red.), *Czy kryzys socjologii?* Warszawa: Czytelnik, s. 342–396.
- Hochschild, A. R. (2017). *Obcy we własnym kraju: gniew i żal amerykańskiej prawicy*, tłum. H. Pustuła. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Mirowski, P. i Plehwe, D. (red.) (2009). *The Road from Mont Pelerin. The Making of the Neoliberal Thought Collective*. Cambridge, Mass.: Harvard University Press.
- Mrozowicki, A. i in. (2020). *Młodzi pracownicy prekaryjni w Polsce i w Niemczech. Analiza strategii życiowych, świadomości politycznej oraz aktywności obywatelskie*. Warszawa–Wrocław–Berlin–Leeds: Narodowe Centrum Nauki/ Deutsche Forschungs-gemeinschaft. Online: https://www.researchgate.net/publication/339674211_Mlodzi_pracownicy_prekaryjni_w_Polsce_i_Niemczech_Analiza_strategii_zyciowych_swiadomosci_politycznej_oraz_aktywnosci_obywatelskiej (dostęp: 03.06.2021).
- Stawrowski, Z. (b.d.). *Liberalizm a demokracja*, Ośrodek Myśli Politycznej, <https://omp.org.pl/artykul.php?artykul=26> (dostęp: 03.06.2021).
- Stuart, M. J. (2005). *Utylitaryzm. O wolności*, tłum. A. Kurlandzka. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Szahaj, A. (2020). „Niedemokratyczny kapitalizm”. *Dziennik Gazeta Prawna*, 22.04.2020, <https://biznes.gazetaprawna.pl/artykuly/1472054,andrzej-szahaj-niedemokratyczny-kapitalizm-gospodarka-opinia.html> (dostęp: 01.03.2021).
- Teluk, T. (2006). *Libertarianizm. Teoria państwa*. Warszawa: 2S Media.
- Tocqueville de, A. (1996). *O demokracji w Ameryce*, t. 2, tłum. B. Janicka i M. Król. Kraków: Znak.
- Vaidhyanathan, S. (2018). *Antisocial Media. Jak Facebook oddala nad od siebie i zagraża demokracji*, tłum. K. Sosnowska i W. Mincer. Warszawa: WAB.
- Zakaria, F. (2018). *Nieliberalna demokracja w Stanach Zjednoczonych i na świecie*, tłum. T. Bieroń. Warszawa: Fundacja Kultura Liberalna.
- Zuboff, S. (2019). *The Age of Surveillance Capitalism. The Fight for a Human Future at the New Frontier of Power*. London: Profile Books.
- Zygmuntowski, J. J. (2020). *Kapitalizm cyfrowy*. Warszawa: Rozruch.